

„BANK” – wirtualne zbliżenie

Rozmowa z Waldemarem Zbytkiem,
dyrektorem Wydawnictwa Centrum Prawa
Bankowego i Informacji

■ Skąd wziął się pomysł, aby wyjść poza wersję papierową wydawnictw i wejść w przestrzeń wirtualną?

– Tendencja na rynku jest oczywista. Przyszłość to wersja elektroniczna, forma internetowa. To jest poza dyskusją. Jesteśmy chyba jednym z pierwszych wydawnictw w Polsce, które w tak szerokim zakresie i skali przechodzi na wersję elektroniczną. Powodów jest kilka. Podstawowy to koszty. Założenie Centrum Prawa Bankowego i Informacji oraz Związku Banków Polskich było takie, aby dotrzeć z wiedzą do jak najszerszego grona odbiorców. Co z tym się wiąże? Oczywiście koszty. Wersja tradycyjna, dostarczana do wielu odbiorców, którzy rozsiani są na terenie całego kraju, to bardzo drogie i pracochłonne przedsięwzięcie. Powodem szybkiego wprowadzenia wersji cyfrowej naszych pism jest więc przede wszystkim obniżenie kosztów oraz umożliwienie szerokiego dostępu większemu gronu czytelników. Wydanie cyfrowe jest dla potencjalnego odbiorcy około kilkudziesięciu razy tańsze. Ma to kolosalne znaczenie np. dla studenta, który zawsze jest zainteresowany wiedzą zawartą w naszych publikacjach. Teraz bez problemu stać go będzie na korzystanie z nich. Przejście z wersji papierowej na elektroniczną było podstawowym warunkiem upowszechnienia, do tej pory dość ekskluzywnej, wiedzy. Wersja elektroniczna każdego pisma pozwala na uruchomienie w jego wnętrzu pełnej przeglądarki, wyszukiwarki. Tego w piśmie papierowym zrobić się nie da. A poza tym, pismo elektroniczne, cyfrowe nie wymaga po dwóch, trzech czy pięciu latach jego gromadzenia bardzo mocnego regału, na którym kolejne wydania można by zbierać. Wystarczy jedynie odpowiednio pojemny twardy dysk, a z tym w nowoczesnych komputerach problemu już nie ma. W ten sposób można archiwizować wszystkie wydania. Jednak nam chodzi głównie o to, aby kilkadziesiąt tysięcy osób (bo tak szacujemy), mogło co miesiąc czytać „Miesięcznik Finansowy BANK” i pozostałe nasze czasopisma.

■ Czy wejście w przestrzeń wirtualną, czyli bycie online, to również zmiana strategii wydawnictwa dotyczącej odbiorców, jak do tej pory bardzo ekskluzywnych wydawnictw, publikacji, tytułów?

– Rzeczywiście, nasze pisma są ekskluzywne, elitarne, ale wiedza zawarta w nich wcale nie jest ekskluzywna. Nie kierujemy ich tylko i wyłącznie do sektora najwyższych menedżerów polskich przed-



FOT. ARCHIWUM

siębiorstw – głównie finansowych. Wiedza powinna być w znacznie większym stopniu wykorzystywana przez bardzo szeroki krąg menedżerów sektora finansowego, jak również przyswajana przez studentów, którzy niedługo wejdą na rynek i staną się pracownikami sektora bankowo-finansowego. Oczywiście nie zamierzamy zmieniać pisma tylko dlatego, że poszerzamy zakres odbiorców. „BANK” jako taki się nie zmieni. Zresztą zawarta w nim treść nie powinna się zmieniać tylko dlatego, że poszerzamy zakres odbiorców. Możemy ją modyfikować o pewne elementy i poszerzać tematykę pisma. Jednak pozostanie ono na tym samym poziomie, co dotychczas. Tak rozumiana elitarność nie zostanie zmieniona. Forma papierowa na pewno też pozostanie i będzie tą ekskluzywną – skierowaną do wysokich menedżerów. Wiedza jednak, powtórzę raz jeszcze, dostarczona będzie bardzo szeroko. Odbiorcy powinni ją przyswajać w takiej formie i w takim zakresie, jak to do tej pory „Miesięcznik Finansowy BANK” przybliżał.

■ Czy czytelnicy korzystający z wersji elektronicznej będą mogli aktywnie współredagować portal i „Miesięcznik Finansowy BANK”?

– Portal to jeden z elementów projektu. Pismo w wersji cyfrowej wymaga dostępu do internetu, tylko i wyłącznie w chwili pobrania. To nie jest strona internetowa, ale plik, który samodzielnie pobiera-

my na własny komputer. Potem możemy z nim pracować bez dostępu do sieci. Online jest ten element projektu, który stanowi nasze archiwum. Zgromadziliśmy w nim ponad pięć tysięcy artykułów specjalistycznych. W tej chwili jest ono dostępne na stronie internetowej: www.alebanc.pl. Możliwe, że w przyszłości również zamienimy je w formę cyfrową – dostępną nie tylko poprzez internet. Także do bieżących numerów sieć jest potrzebna tylko i wyłącznie do pobrania plików. Projekt przygotowaliśmy zresztą nie tylko dla uczelni, podobny adresujemy do sektora bankowego. Utrzymywać będziemy systematyczny i stały kontakt z odbiorcą. Musi on od nas otrzymać raz w miesiącu e-maila z informacją, że nowy numer pisma jest już dostępny. Stale zamierzamy prowadzić tą drogą badania, tak ukierunkowane, aby to czytelnicy zasugerowali nam, jakie zmiany w piśmie powinny nastąpić, o co moglibyśmy je uzupełnić. Specjalne ankiety będą kierowane zarówno do środowiska akademickiego, w tym studentów, jak i pracowników banków, do których forma cyfrowa również będzie docierała.

■ **Jest to próba zintegrowania środowiska finansistów i środowiska tych, którzy mają zostać w przyszłości finansistami. Czy nie spowoduje to obniżenia poziomu pisma?**

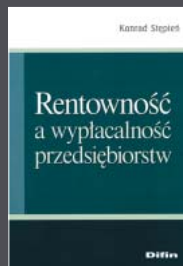
– Wspomniałem już, że nie zamierzamy obniżyć poziomu, czy zmieniać pisma tylko dlatego, że wchodzimy w środowisko akademickie. Możemy co najwyżej spróbować je rozszerzyć o tematykę interesującą dla tego środowiska. Wiedza przekazywana studentom czwartego czy piątego roku bankowości w najlepszych uczelniach w Polsce powinna być na takim samym poziomie, jak ta przekazywana menedżerom sektora bankowo-finansowego. Z założenia nie zamierzamy docierać do wszystkich osób studiujących ekonomię i zarządzanie w Polsce. Ich jest czterysta tysięcy i gdybyśmy przyjęli sobie takie założenie, że chcemy stać się pismem dla wszystkich, utrzymanie wysokiego poziomu mogłoby być problemem. Zamierzamy dotrzeć do tych kilkudziesięciu tysięcy najlepszych i tych, którzy zdecydowanie kierują się w stronę sektora bankowego i finansowego.

■ **Jaka jest reakcja na tę ofertę wśród bankowców. A jak ta propozycja przyjmowana jest przez środowisko akademickie?**

– Środowisko bankowe i akademickie przyjmuje nasz nowy projekt z dużym zaskoczeniem. To jest pierwsza reakcja, gdy mówimy o tym, że studenci albo pracownicy sektora bankowego niemalże za darmo, bo kilkadziesiąt razy taniej w stosunku do wersji papierowej, będą mieli możliwość korzystania z naszej olbrzymiej bazy wiedzy. Zainteresowanie jest przy tym olbrzymie. Jest co prawda jeszcze pewna forma nieufności, niedowierzania, że właściciel pisma podjął decyzję, aby maksymalnie rozszerzyć odbiorców przekazywanej przez miesięcznik specjalistycznej wiedzy. To wcale nas nie dziwi, przecież dotychczas to jedyna oferta tego typu – pisma istniejącego fizycznie, a nie portali funkcjonujących tylko i wyłącznie w świecie wirtualnym. Tytuł realnie i materialnie trwa od wielu już lat. Po kilku spotkaniach potencjalni odbiorcy otwierają się na nowy sposób przekazywania wiedzy. Według naszych szacunków pod koniec tego roku około czterdziestu do pięćdziesięciu tysięcy osób z sektora bankowego, studentów i pracowników uczelni, będzie mogło na bieżąco korzystać z tej oryginalnej oferty.

■ **Czy sektor finansowy, banki i uczelnie zamierzają uczestniczyć aktywnie w realizacji projektu od strony merytorycznej i finansowej, czy takie zainteresowanie wykazują?**

– Odbywamy bardzo wiele spotkań z przedstawicielami banków. Wielu z nich deklaruje zainteresowanie współpracą dotyczącą merytorycznej zawartości elektronicznej wersji pisma. Liczymy na to, że z biegiem czasu udział banków w kształtowaniu treści artykułów



Rentowność a wypłacalność przedsiębiorstw

Konrad Stępień

Wydawnictwo DIFIN | str. 176 |
ISBN 978-83-7251-831-6

Osiąganie zyskowności i wypłacalność to dwa fundamentalne warunki prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstwa na rynku. To także podstawowe mierniki stopnia realizacji nadrzędnych celów działalności przedsiębiorstwa, którymi są pomnażane kapitały właścicieli. W książce szczegółowo wyjaśniono zależność pomiędzy zyskownością a wypłacalnością przedsiębiorstw; zaprezentowano problematykę analizy rentowności i wypłacalności. Scharakteryzowano również nadrzędne cele działalności firmy, omówiono rolę rachunkowości oraz analizy finansowej w badaniu rentowności i wypłacalności przedsiębiorstw. Zaproponowano ponadto model pomiaru i oceny stopnia realizacji nadrzędnych celów działalności przedsiębiorstwa. Z punktu widzenia praktyki duże znaczenie ma przegląd podstawowych metod przewidywania upadłości przedsiębiorstw. Zaprezentowano zarówno doświadczenia światowe, jak i polskie w zakresie tworzenia modeli prognozowania upadłości przedsiębiorstw. Opracowanie przeznaczone jest dla studentów uczelni ekonomicznych, a także praktyków: analityków finansowych, menedżerów i inwestorów.



Rynek papierów wartościowych

Witold Bień

Wydawnictwo DIFIN | Wydanie VII | str. 359 |
ISBN 978-7251-826-2

Siądme już wydanie znanej publikacji szanowanego naukowca, profesora zwyczajnego Witolda Bienia, wykładowcy na SGH w Warszawie i praktyka bankowego, także goszczącego na łamach „Miesięcznika Finansowego BANK”, stanowi doskonale kompendium wiedzy o rynku papierów wartościowych i mechanizmach nim rządzących. Zaopatrzone w odnośniki na marginesach sprawia, że pozycję łatwiej się przegląda; można szybko znaleźć w niej interesujące kwestie.

będzie rosnać. Jednak już dziś na łamach papierowego wydania można zauważyć wielu autorów reprezentujących środowisko bankowe. Ten udział ludzi z realnej sfery bankowości jest dla nas bardzo cennym źródłem najbardziej wartościowej wiedzy. Jeżeli chodzi o udział sektora bankowego w realizacji projektu skierowanego do uczelni, to mamy już zapowiedzi bardzo dużej pomocy. Szacujemy, że nawet w dziewięćdziesięciu procentach cyfrowe wydania „BANKU” dla studentów sfinansowane zostaną przez instytucje sektora bankowo-finansowego. W zasadzie każdego tygodnia otrzymujemy nowe deklaracje dotyczące zarówno gotowości pomocy merytorycznej, jak i finansowej. Pierwsze uczelnie zostaną wprowadzone do projektu już od początku drugiego semestru tego roku akademickiego. Z wieloma innymi prowadzimy rozmowy o przystąpieniu do projektu wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego. Natomiast z rozmów z bankami wynika, że to one w głównej mierze sfinansują udział uczelni – zwłaszcza studentów w naszym projekcie.

■ Jaki interes mają banki i firmy działające w sektorze finansowym, aby studentom opłacać dostęp do wiedzy?

– Uważam, że sektorowi finansowemu zależy przede wszystkim na tym, żeby studenci byli kształceni na najwyższym poziomie. Takie też jest główne założenie naszej inicjatywy. Pamiętajmy też o tym, że młodzi ludzie, którzy dzisiaj studiują, po uzyskaniu dyplomów wejdą na rynek pracy. A pracodawcy wciąż poszukują dobrze wykształconych bankowców, dysponujących wiedzą na najwyższym poziomie. Sądzę, że młody pracownik, któremu stworzy się możliwość korzystania z praktycznej wiedzy, jaką bankowcy przekażą studentom za naszym pośrednictwem jeszcze w okresie edukacji, nie będzie już wymagał tak szczególnego doszkalania jak teraz. Przyszli pracownicy sektora finansowego będą lepiej, bardziej praktycznie, wyszkoleni – a to dzięki tej olbrzymiej wiedzy, do której będą wreszcie mieli dostęp. A sam student, który będzie miał świadomość, że to konkretna instytucja finansowa wsparła projekt, dzięki któremu ma on dostęp do wiedzy, chętniej podejmie w niej pracę po zakończeniu edukacji. Nie od dziś wiadomo, że bardzo trudno jest znaleźć odpowiedniego pracownika do banku. Oprócz tego większość banków ma specjalne produkty, adresowane do studentów. To, że zaprezentują się jako instytucje ich wspomagające, przyjazne temu środowisku, w pewnym stopniu będzie miało wpływ także na sprzedaż takich produktów. Wzrasta przy tym prawdopodobieństwo, że młody człowiek po ukończeniu studiów będzie lojalnym klientem banku, który zrobił dla niego tak wiele. To nieoceniona wartość dla tej, ale i innych instytucji finansowych. Taka więź nie powstaje w wyniku kampanii reklamowych, ale jest rezultatem wieloletniej troski banku o swojego przyszłego klienta, a może i pracownika.

■ Czy interaktywna forma tego portalu ułatwi studentom również kontakt z rynkiem pracy związanym ze sferą finansów?

– Mamy nadzieję, że będzie to jeden z tych elementów, o który możemy wzbogacić wersję elektroniczno-cyfrową „BANKU”. Nasze publikacje docierają do studentów i mogą przekazywać informacje o aktualnych potrzebach kadrowych sektora bankowo-finansowego. Wydaje się, że to najlepszy kanał dotarcia przyszłego pracodawcy do zasobów wysoko kwalifikowanej, młodej kadry bankowców i przyszłych finansistów. Studenci zyskają możliwość wyboru najbardziej atrakcyjnej i in-

teresującej oferty – i to od wiarygodnego pracodawcy. Wzajemne poznanie się, zaufanie i wiedza, a w przyszłości satysfakcjonująca praca i współpraca środowiska akademickiego i studentów ze światem banków i finansów to jeden z głównych celów naszego przedsięwzięcia.

■ Jak wygląda kwestia płatności, bo może to być spory problem przy tak dużym przedsięwzięciu?

– Nie powinien, ponieważ projekt nie jest skierowany do odbiorcy indywidualnego. Jeśli byśmy chcieli na przykład za trzydzieści groszy udostępnić egzemplarz pisma jakiegokolwiek osobie, studentowi w Polsce – to koszty całej operacji, co zrozumiałe, będą pewnie znacząco większe niż ta kwota. Tymczasem produkt jest kierowany tylko i wyłącznie do podmiotów zbiorowych, czyli do uczelni lub do banków i innych instytucji finansowych. Oznacza to, że to one będą dla swoich studentów lub pracowników kupowały całe pakiety – na przykład za jednym zamachem dla całej szkoły wyższej. W związku z tym nie będzie w ogóle trybu rozliczenia z konkretną osobą. Jeden z banków zaproponował, że każdy z jego pracowników będzie płacił za siebie. To przecież sumy niewielkie, a i ułatwienie strony proceduralnej – stwierdzono. Oczywiście można spróbować tak zrobić – odpowiedzieliśmy. I zaraz zadaliśmy pytanie, ile kosztuje w tym banku zwykły przelew? Okazało się, że minimum pięć złotych. Tymczasem roczna prumerata będzie pracownika kosztowała trzy złote i trzydzieści groszy. Razem z przelewem bankowym to już ponad osiem złotych. A kolejnych kilkanaście należałoby dołożyć jesz-

cze za wystawienie i przesłanie faktury konkretnej osobie i tak dalej... Jak widać, dla żadnej ze stron – ani dla wydawnictwa, ani dla odbiorcy indywidualnego tego się po prostu nie opłaca organizować.

■ Czyli za tak ekskluzywną wiedzę mniej zapłacić już po prostu nie można?

– Stawka, jaka ma obowiązywać uczelnie albo banki, jest tylko i wyłącznie opłatą operacyjną, związaną z licencją systemu, na którym to rozwiązanie bazuje. Czyli zezwoleniem na tworzenie wydania elektronicznego i na jego dystrybuowanie. A skoro licencja, to od każdego egzemplarza, który jest wysłany do odbiorcy, musimy zapłacić konkretne grosze. Zapewne nie do końca jest tak, że mniej już się zapłacić nie da, bo przecież technologia ciągle się rozwija i może za rok czy za dwa okaże się, że będziemy mogli wy negocjować atrakcyjniejsze stawki niż dzisiaj.

■ Kiedy, kolejny raz oceniając celowość i sensowność tego przedsięwzięcia, będzie można powiedzieć, że plany strategiczne zostały zrealizowane w stu procentach?

– Przewidujemy – ze względu na skalę przedsięwzięcia – że całkowite zakończenie projektu nastąpi za około dwa, trzy lata. W Polsce funkcjonuje ponad dwieście szkół wyższych, które kształcą przyszłych pracowników sektora finansowego. Samo zatem fizyczne dotarcie do wszystkich tych uczelni potrwa rok albo i dłużej. A do tego dochodzi jeszcze negocjowanie umów, wprowadzenie ich w życie itp. Chcemy przez kilka miesięcy testować projekt pilotażowy w kilku wybranych bankach i na kilku uczelniach. To umożliwi nam sprawdzenie, jak w praktyce całe przedsięwzięcie będzie funkcjonowało wewnątrz tych instytucji. Pełną parą powinno ruszyć od stycznia 2009 roku.

Rozmawiał: Jacek Brzezina